

Jakub de Voragine Złota legenda (łac. *Legenda aurea*)

Legenda na dzień Św. Bartłomieja Apostoła

24 sierpnia

Apostoła Bartłomieja wyprawiała legenda do Indii, leżących, wedle pojęć starożytnych, na najdalszych wschodnich krańcach świata (co prawda nazwa ta obejmowała także tzw. Indie Zagangesowe, tzn. dzisiejszą Birnę i Indochiny). Miał on zresztą głosić Ewangelię także w Arabii, Mezopotamii, Frygii i Armenii, jednym słowem, na całym prawie Bliskim i Środkowym Wschodzie. Wszystkie te opowiadania usuwają się jednak spod wszelkiej kontroli. Wśród apokryficznych Dziejów Apostolskich istnieje też grecka pasja św. Bartłomieja (BHG nr 227), która tłumaczona następnie na łacinę (BHL nr 1002) weszła do zbioru Pseudo-Abdiasa znanego Jakubowi de Voragine. Powołuje się on także na „znakomitego doktora, opata Teodora”, którym był tzw. Teodor Studyta, autor kazania o św. Bartłomieju (BHG nr 230), dwukrotnie tłumaczonego na łacinę (BHL nr 1004-05). Z tego kazania **Złota legenda** przytacza dłuższy ustęp w partii opuszczonej przez nas w przekładzie. Relikwie św. Bartłomieja miały się znajdować na Wyspach Liparyjskich (koło Sycylii), w Benewencie i w Rzymie. Ich wędrówki przedstawiało kilka osobnych zabytków hagiograficznych (translacji, BHL nr 1008-12), z których **Złota legenda** czerpie swoje opisy cudów (opuszczone w przekładzie).

Bartłomiej apostoł przybywszy na sam kraniec świata do Indii wszedł do świątyni, w której znajdował się bożek pogański imieniem Askarot, i pozostał tam jako pielgrzym. W posągu tego bożka mieszkał pewien diabeł, który powiadał o sobie, że uzdrawia chorych. W rzeczywistości jednak nie przywracał im zdrowia, a jedynie przedstawiał im szkodzić. Świątynia pełna była chorych, przyprowadzanych nawet z dalekich okolic i codziennie składano za nich ofiary. Tego dnia jednak bożek nie chciał wcale odpowiadać. Wówczas chorzy udali się do drugiego miasta, gdzie czczono innego bożka, imieniem Berith, i zapytali go, dlaczego Askarot nie odpowiada im na pytania. Berith zaś odrzekł: Wasz bóg skrępowany jest ognistymi łańcuchami i ani mówić, ani odetchnąć nie może od chwili* gdy Bartłomiej wszedł do świątyni. Któż to jest ten Bartłomiej? — zapytali chorzy. Diabeł zaś odparł: Jest to przyjaciel wszechmocnego Boga, który przyszedł do tego kraju, aby wyrzucić wszystkich bogów z Indii. Oni tedy powiedzieli: Wskaż nam jakiś znak, po którym moglibyśmy go poznać. A diabeł na to: Ma włosy czarne i kręcone, cerę jasną, duże oczy, nos równy i prosty, brodę obfitą z niewidoma siwymi włosami. Trzyma się prosto, nosi białą szatę bramowaną purpurą, na nią nakłada biały płaszcz ozdobiony na rogach purpurowymi klejnotami. Dwadzieścia sześć lat już nosi on swoje szaty i obuwie, a nie niszczą się one ani nie brudzą. Sto razy w ciągu dnia i sto razy nocą modli się na kolanach, a towarzyszą mu aniołowie, którzy nie dopuszczają do niego zmęczenia ani głodu. I twarz jego, i serce zawsze niezmiennie są wesole i pogodne. Wszystko przewiduje, wszystko wie, zna i rozumie języki wszystkich ludów. Na pewno wie już, co ja wam tutaj mówię, i wie, że go szukacie. Jeśli zechce, ukaze się wam, jeśli jednak nie będzie chciał, nie potraficie go znaleźć. Ja zaś proszę was, jeśli go znajdziecie, błagajcie go, aby tu nie przychodził, niech aniołowie jego nie robią ze mną przypadkiem tego samego, co już zrobili z moim towarzyszem.

Szukali go więc przez dwa dni starannie i nie mogli go znaleźć. Ale trzeciego dnia pewien człowiek opętany przez diabła krzyknął: Bartłomieju, apostołe Boży, twoje modlitwy parzą mnie! Apostoł zaś odrzekł: Zamilknij więc i wyjdź z tego człowieka! Wtedy ów człowiek od razu poczuł się uwolniony od diabła. Król owego kraju, imieniem Polemiesz, który miał córkę lunatyczkę, dowiedziawszy się o tym posłał do apostoła prosząc, aby przybył do niego i uleczył ją. Bartłomiej udał się do niego i zobaczył, że dziewczynę skrępowano łańcuchami, ponieważ gryzła każdego, kto się do niej zbliżył. Kazał ją więc rozwiązać, ale słudzy obawiali się podejść do niej. Rzekł tedy: Ja już trzymam w więzach tego złego ducha, który w niej jest, czemuż więc boicie się? W tejże chwili dziewczyna została wyzwolona od diabła. Wtedy król kazał objuczyć wielbłądy złotem, srebrem i kosztownościami i szukać apostoła, nie można go było jednak nigdzie znaleźć. Następnego ranka, gdy król był sam w swojej komnacie, apostoł ukazał się mu i rzekł: Po co szukałeś mnie przez cały dzień ze złotem, srebrem i drogimi kamieniami? Takie dary potrzebne są tym, którzy szukają ziemskiego bogactwa, ja zaś nie pragnę niczego ziemskiego ani cielesnego.

Następnie św. Bartłomiej począł opowiadać królowi o naszym odkupieniu i wskazał mu, jak to Chrystus pokonał diabła przez swoją cudowną właściwość, potęgę, sprawiedliwość i mądrość. Właściwość okazała się w tym, że ten, który pokonał syna dziewicy, Adama, zrodzonego z dziewiczej jeszcze ziemi, sam przez Syna Dziewicy został pokonany. Potęgą swoją zwyciężył Chrystus diabła wyrzucając go z dziedziny, którą on przywłaszczył sobie po upadku pierwszego człowieka. I tak jak zwycięzca jakiegoś tyrana rozsyła swoich towarzyszy, aby wszędzie niszczyli oznaki jego władzy i wyrzucali jego sługi, tak Chrystus-Zwycięzca wysyła swoich apostołów na wszystkie strony, aby usuwali kult diabła i utrwalali chrześcijaństwo. Sprawiedliwość Chrystusa w tym się okazała, że ten, który przykuł do siebie człowieka, pokonawszy go za pomocą jedzenia, musiał go następnie wypuścić spod swej władzy, pokonany przez człowieka poszczącego. Mądrością zwyciężył zaś Chrystus diabła wtedy, gdy sztuką swoją unicestwił sztukę diabelską. Była to bowiem diabelska sztuka porwać Chrystusa na pustynię, tak jak jastrząb porwuje ptaka. Chciał się diabeł przekonać, czy Chrystus poszcząc nie doświadczy głodu, bo wtedy nie miałby wątpliwości, że jest On Bogiem. Gdyby zaś poczuł głód, wówczas diabeł chciał Go tak jak pierwszego człowieka skusić jedzeniem. Chrystus łaknął, więc diabeł nie mógł w Nim poznać Boga, ale zwyciężyć Go też nie potrafił, ponieważ nie uległ On jego pokusom.

Gdy już Bartłomiej wyjaśnił królowi prawdy wiary, oświadczył mu następnie, że jeśli pragnie się ochrzcić, to on pokaże mu jego bożka związanego łańcuchami. Następnego więc dnia, gdy kapłani składali ofiary bożkom obok pałacu królewskiego, nagle diabeł począł krzyczeć i mówić: Przestańcie, nieszczęśni, składać mi ofiary, abyście nie musieli cierpieć gorzej jeszcze niż ja! Mnie bowiem ognistymi łańcuchami skrępowali aniołowie Jezusa Chrystusa, którego Żydzi ukrzyżowali sądząc, że śmierć nad Nim zapanuje. On jednak ujarzmił samą śmierć, która jest naszą królową, i płomiennymi więzami spętał naszego księcia, który jest jej sprawcą!

Wszyscy tedy zarzucili powrozy na posąg bożka, zaś aby go powalić, ale nie mogli tego dokonać. Apostoł zaś rozkazał diabłu, aby wyszedł i sam zniszczył bożka.

Natychmiast diabeł wyszedł i rozbił sam wszystkie bożki w świątyni. Następnie skoro apostoł pomodlił się w te słowa: Boże Abrahama, Boże Izaaka, Boże Jakuba, który udzieliłeś mi władzy przywracania wzroku ślepych i oczyszczania trędowatych, proszę, aby lud ten odzyskał zdrowie — i skoro zgromadzeni odpowiedzieli: Amen, wszyscy chorzy zostali uzdrowieni, apostoł zaś świątynię poświęcił Bogu, a diabłu kazał odejść na pustynię. Wtedy ukazał się anioł Boży, który leciał naokoło świątyni i w czterech rogach palcem kreślił znak krzyża mówiąc: Tak mówi Pan: Jak was wszystkich uwolniłem od waszej choroby, tak i ta świątynia niech będzie oczyszczona z wszelkiego brudu i od jej poprzedniego mieszkańca, któremu apostoł kazał odejść na pustynię. Zanim jednak odejdzie, chcę go wam pokazać, a wy nie lękajcie się widząc go, lecz znacicie wasze czoła tym znakiem, który ja nakreśliłem na tych kamieniach. Wtedy pokazał im Murzyna, który był czarniejszy od sadzy twarz miał surową, brodę długą, a włosy zwisające aż do stóp. Płomienne jego oczy rzucały skry jak rozpalone żelazo, płomienie siarki tryskały z jego ust i oczu, ręce zaś miał związane na plecach rozpalonymi łańcuchami. Anioł tedy rzekł do niego: Ponieważ posłuchałeś rozkazu

apostoła i wychodząc ze świątyni zniszczyłeś wszystkie bożki, przeto uwalniam cię teraz. Pójdiesz na pustynię, gdzie nie ma żadnego człowieka, i pozostaniesz tam aż do dnia sądu. Wreszcie diabeł uwolniony znikł wśród wielkiego krzyku i narzekania, anioł Pański zaś na oczach wszystkich uleciał do nieba. Król tedy wraz z żoną, dziećmi i całym ludem przyjął chrzest, a następnie opuściwszy swoje królestwo został uczniem apostoła.

Wówczas zebrali się wszyscy kapłani pogańscy i udali się do Astragesa, brata królewskiego, skarżąc się mu na utratę bożków i zabranie świątyni. Powiadali też, że apostoł sztuką czarnoksiężską oszukał króla. Rozgniewany tym król Astrages posłał tysiąc uzbrojonych mężów, aby schwytali Bartłomieja. Gdy zaś przyprowadzono do niego apostoła, król rzekł: Czy to ty zwiodłeś mego brata? Bartłomiej odparł: Nie zwiodłem go, lecz nawróciłem. Król tedy powiedział: Tak jak ty zmusiłeś mego brata, aby opuścił swoich bogów, a uwierzył w twego, tak ja teraz zmuszę ciebie, abyś opuścił twego Boga, a moim złożył ofiarę. Apostoł jednak rzekł: Ja tego bożka, którego czcił twój brat, związałem i pokazałem mu go skrępowanego, a nadto zmusiłem go, aby zniszczył posąg. Jeśli ty potrafisz to samo zrobić z moim Bogiem, to możesz mnie wezwać przed posąg bożka, jeśli jednak nie zdołasz tego uczynić, to ja zniszczę twoich bożków, a ty uwierzysz w mego Boga. Gdy to jeszcze mówił, doniesiono królowi, że jego bożek Bał dach runął i rozbił się na kawałki. Usłyszawszy to król rozerwał purpurowy płaszcz, którym był okryty apostoła kazał sieć różgami, a potem żywcem obedrzeć ze skóry. Chrześcijanie w końcu unieśli ciało męczennika i pochowali z wielką czcią. Po trzydziestu dniach król Astrages i kapłani pogańscy zginęli w świątyni porwani przez diabłów, a król Polemiesz został obrany biskupem i przez 20 lat wypełniał chwalebnie obowiązki pasterza, poczym pełen cnót i zasług zasnął w pokoju.

Różne są zdania o rodzaju męczeństwa Św. Bartłomieja; np. św. Doroteusz powiada, że został on ukrzyżowany. Mówił bowiem tak: Bartłomiej nauczał Indów i przełożył Ewangelię św. Mateusza na ich własny język. Umarł w mieście Albana w Wielkiej Armenii ukrzyżowany głową ku ziemi. Św. Teodor zaś mówi, że Bartłomiej został obdarty ze skóry. W wielu księgach natomiast czytamy tylko, że został ścięty. Te różne zdania dałyby się pogodzić, gdyby się powiedziało, iż Bartłomiej został najpierw ukrzyżowany, później, zanim jeszcze umarł, dla większej męki zdjęto go z krzyża i obdarto ze skóry, na koniec zaś ścięto mu głowę.